

Michał Kopciał
K MISMaP

Sejm w puszcze

„Cześćnik (za sceną)
Hej, Dyndalski! Tam do czarta!
Okulbaczyć mi dzianeta!
Wychodząc
Już kaducznie przeszła czwarta” ^[1]

Przestałem czytać i spojrzałem na zegarek, faktycznie już kaducznie przeszła czwarta, ba, nawet piąta, ale tego łosia jak nie było tak nie ma. No ale cóż, już na studiach miał problem z wyrobieniem się na czas. W jego przypadku spóźnienie o pół godziny było normą. Myślałem, że chociaż przez te kilka lat się zmienił, ale widać nie. Umówieni byliśmy na 16, bo rzadko miewałem czas, żeby się spotkać ze znajomymi, więc z Michałem utrzymywałem kontakt mailowo, ale teraz, odkąd awansowałem w firmie i mam już mały oddział ludzi pod sobą, mogę więcej roboty im zrzucić na grzbiet, a samemu wyjść wcześniej, oczywiście w ważnych sprawach dotyczących firmy. „Marek!”- obejrzałem się – „Hej Marek, wybaczone spóźnienie...” „Widzę, że przynajmniej rozpoznajesz już, że jesteś spóźniony” przerwałem mu powitanie, zanim się opamiętał. Spojrzał na mnie „Nic się nie zmieniłeś, no może poza obwodem pasa”. Parsknąłem, charakter miał ten sam, tylko wygląd poważniejszy, doktorek mały. Przywitaliśmy się i usiedliśmy przy stoliku. Spojrzałem na Łazienki – było podobnie jak kilkanaście lat temu, gdy jeszcze studiowałem, tyle że teraz zamiast powoli się przechadzać ludzie bzykają w te i we wte na elektrycznych rowerkach i wózkach na baterie słoneczne. Pojedynczych nie słychać, ale jak się ich zbierze więcej, to zaczyna to wkurzać po dłuższym czasie.

-„Wybacz mi spóźnienie, ale mój znajomy zadzwonił, żebyś obejrzał popołudniowe wiadomości bo...”

-„Zacząłeś oglądać telewizję?” Zdziwiłem się, bo Michał nie miał w zwyczaju oglądać telewizji, gdy razem mieszkaliśmy, bo jak twierdził za dużo polityki, a od tego się nerwy traci.

-„Oczywiście, że nie!” – Odparł z uśmiechem – „Więc zapytałem go, czy nie mógłby mi streścić o co chodzi przez telefon albo maila napisać, więc powiedział, żebyś za chwilę sprawdził skrzynkę. No to za chwilę patrzę, jest wiadomość od Kacpra..”

-„Od tego, tego Twojego znajomego, co się urodził tego samego dnia co Ty?” Nie wiem po co o to zapytałem, tak jakoś mi się przypomniało.

-„Dokładnie od tego. Widzę, że pamięć Cię nie zawodzi. No, w każdym razie on tam aktywnie coś w Sejmie działa, czy w jakiejś innej instytucji rządowej, więc ma najnowsze wiadomości. Wiesz co za zmiany mają wprowadzić w administracji państwowej?”

-„To chyba musi być mała rewolucja, skoro coś politycznego wzbudziło Twoją uwagę”, próbowałem ukryć moją ciekawość chowając się za tym małym wybrednym żartem.

-„Nie znam się na polityce i nie wiem czy rewolucja będzie mała czy duża, ale postanowiłem wpaść do najbliższego pubu z działającym telewizorem. Faktycznie, serwisy informacyjne grzmiąły o tym na lewo i prawo, wszystkie po kolei, myślałem że chociaż słowem wspomną o doświadczeniach Japończyków na temat komputerów kwantowych, ale...”

- „A powiesz mi o czym tak te serwisy dudnią na lewo i prawo?”

- „No o tym, że mają zminiaturyzować Sejm.”

- „Coo?!” – Wrzasnąłem, opluwając się herbatą, zimną już zresztą – „Mniej posłów ma być, czy o co ci chodzi?” – zdziwiony byłem, od kiedy posłowie by się na to zgodzili.

- „Nie, w ogóle ma ich nie być” – wyrzucił z siebie, w ten sam co zawsze sposób opierając ręce na kancie stołu i spoglądając znad okularów.

Po jakimś czasie obudził mnie z szoku jego zabójczy i niekontrolowany śmiech. Widocznie ciekawie musiałem wyglądać. Ale jak to ma nie być w ogóle? Przecież to chaos jak stąd do Armenii, gdziekolwiek ona jest. Część ustawodawcza ma przypaść Senatowi czy co? Albo prezydent lub premier sobie tę robotę przygarnie?

- „Kto w ogóle wpadł na taki pomysł? Przecież na pewno nie posłowie, bo to by się im nie opłacało” – na moje oko to coś w tej historii nie grało.

- „Programiści z jakiejś tam organizacji. Twierdzą, że stworzyli algorytmy programów, które będą w stanie zarządzać dużo sprawniej niż obecni politycy. Dodatkowo uważają, że takie rozwiązanie jest lepsze bo zredukuje ryzyko prywaty i przekupstwa do minimum.”

Pod koniec tej wypowiedzi poczułem się jak w domu wariatów. Komputer miałby rządzić krajem?

- „Przecież to chore! Jak komputer byłby w stanie przetwarzać ogromne ilości danych, w dodatku sprawnie oceniać stan gospodarki, zagrożenia, itd.”

- „Czy ja wyglądam na informatyka? Przecież dobrze wiesz, że ja jestem chemikiem. Nauczyłem się wysyłać maile, ściągać filmiki z youtube’a i gadać na skype, a potem nic więcej mi nie było potrzebne, nawet tych komputerów chipowych, czy tam chipów komputerowych nie używam”

- „Jak to nie używasz chipów? To gdzie zapisujesz swoje dane, wyniki?”

- „Na pendrive”

- „Tradycjonalista” - uśmiechnąłem się pod nosem – „no ale gadaj dalej, wiesz coś jeszcze o tej całej miniaturyzacji?”

- „Nic więcej, może jutro Ci w e-gazecie przyjdzie na skrzynkę. Osobiście nie wiem, czy mi się to podoba.”

- „Dlaczego?”

- „Pomyśl – po pierwsze, taki komputer musi magazynować ogromne ilości danych, po drugie muszą być specjalne algorytmy, które je analizują i wreszcie algorytmy wydające rozkazy, i jeszcze magazynować to wszystko. Czyli taki komputer będzie albo hiper wielki i zużywał duże ilości energii, albo będzie zużywał hiper ogromne ilości energii, a i tak będzie sporo miejsca zajmował. Wyobraź sobie, że jeżeli oni chcieliby to pomniejszyć do rozmiarów dawnego stacjonarnego komputera, to musiałaby powstać jakaś elektrownia jądrowa w okolicy, żeby zasilać same wentylatory! Przecież ten komputer będzie z tych wszystkich procesorów wydzielał takie ilości ciepła, że głowa mała!”

- „Wiesz, mało mnie to martwi, jedna elektrownia w jedną czy w drugą, jak się coś stanie to i tak nasze dzieci będą latać z panczykami na plecach. Bardziej mnie zastanawia, w jaki sposób będzie oceniane co jest lepsze dla państwa, a co nie.”

- „Nie pamiętam dokładnie, ale coś mówili, że co ileś tam mają być wybory „systemów ważności” czy jakoś to tak nazwali – parsknął śmiechem, prawdopodobnie na widok mojej miny troglodyty, któremu ktoś próbuje wyjaśnić wpływ faz księżyca na rozwój pantofelków w norweskich fiordach – w każdym razie, chodzi o to, że odpowiednie algorytmy są opisane jakie mają priorytety w kolejności i człowiek będzie mógł przejrzeć listę takich programów, i wybrać najodpowiedniejszy, potem ten co

dostanie najwięcej głosów będzie wdrożony i będzie funkcjonował do następnych wyborów.”

-„Czyli żadnej zmiany. Dodatkowo możliwość przekupienia informatyków daje możliwość wdrożenia własnego. Poza tym to głupota powierzać wszystko komputerom! Nie umieją zrobić dobrej herbaty, przynajmniej te tutaj, a mają zarządzać państwem. Poza tym to zaproszenie dla anarchistów, żeby podłożyli bombę zwykłą, bądź magnetyczną i zapanuje chaos w państwie. I sam wspomniłeś o tych elektrowniach atomowych w pobliżu Warszawy, to jest chore! To się nie uda!”

-„Dobra, przestań się denerwować! Jesteś kolejnym przykładem mojej teorii, że polityka źle działa na człowieka.” Gdy już miałem zripostować, zapytał „Dobrze usłyszałem, że nie smakuje Ci ta herbata?” Kiwnąłem powoli. „To skoro mieliśmy się spotkać powspominać czasy studiów, to może zrobimy to, co zawsze się robiło na studiach?” Zdezorientowany spojrzałem na niego. Dopiero po chwili spostrzegłem leżącą obok niego torbę i wystającą z niej dobrze znaną zieloną butelkę. Uśmiechnąłem się pod nosem i poszliśmy pod jedno z drzew w Łazienkach i tak do wieczora wspominaliśmy stare czasy, sącząc piwko.

Kiedy znowu spotkaliśmy się znowu po 10 latach, byłem szefem firmy zajmującej się ochroną obiektów administracji państwowej, mieszczących się w komputerach wielkości puszek po Coca-Coli.

[1] – A. Fredro „Zemsta” Akt IV Scena 10